Nr. 16. We Lwowie — Środa dnia 16. Stycznia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowsk 35 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19: **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Jubileusz Stańczyków.

Lwów d. 15. stycznia.

Petersburski *Kraj* przypomniał w najnowszym numerze, iż upływa właśnie dwudziestopięciolecie „Teki Stańczyka“, owej broszury, ktora w dziejach galicyjskich stronnictw politycznych tak rozgłośną i bądź co bądź, tak znaczącą odegrała rolę, że i dziś jeszcze, chociaż już dawną aktualność swą utraciła, żywo tkwi w pamięci ogółu. I istotnie, autor owego artykułu, umieszczonego w *Kraju*, niejaki p. Ludwik Straszewicz dobrze uczynił, iż przypomniał polskiej publiczności „Tekę Stańczyka“. Z tą publikacyą łączy się bowiem dla nas wspomnienie owych czasów, kiedy to u nas życie publiczne o wiele żywszem biło tętnem, niż teraz; owe czasy, kiedy jeszcze mieliśmy stronnictwa i programy, kiedy umieliśmy przyjaciół politycznych bronić z zapałem a na przeciwników oburzać się szczerze...

Teraz inaczej. Z imienia żyją jeszcze i dziś Stańczyki i ich przeciwnicy. Ale najszlachetniejsi i najzdolniejsi ze stronnictwa Stańczyków albo pomarli, albo usuwają się z widowni, gdy przeciwnicy ich dawni coraz bardziej mięszają się z nimi w pracy powszedniej, zapominając o dawnych urazach i o tem po trochę, co niegdyś stanowiło rdzeń i istotę odrębnych od Stańczyków stronnictw...

„Teka Stańczyka“ pojawiła się w r. 1869, kiedy społeczeństwo nasze ogarnęła była apatya po upadku powstania i pod wrażeniem słabego poparcia rezolucyi sejmowej z r. 1868, w której zawierał się zwięzły i dobitny, chociaż trochę chaotyczny program polityki autonomicznej kraju. Dwa prądy walczyły u nas wówczas we wszystkich przejawach życia publicznego; z jednej strony tradycya powstania, demokratyczna, odnosząca zawsze politykę narodową do źródła uczuć patryotycznych, działająca z zapałem i do zapału powszechnego apelująca; z drugiej zaś strony konserwatywna reakcya przeciwko takiej metodzie robienia polityki narodowej.

Otóż owa „konserwatywna reakcya“ z różnych składała się pierwiastków. Było w tem i pełne goryczy uczucie złości oligarchów, głęboko oburzonych zuchwalstwem „ulicy“ mieszającej się do polityki, była mięszanina żalu z powodu strat poniesionych w powstaniu i przez powstanie, ale było w wystąpieniu Stańczyków także i nie mało dobrej wiary, talentu i rozumnego patryotyzmu ludzi prawych i rozumnych, którzy wbrew panującym jeszcze wówczas prądom, politykę narodową i politykę kraju postanowili na grunt realnych stosunków zwrócić.

Przez całych 25 lat, odkąd pojawiła się „Teka Stańczyka“ i na jej tle zorganizowało się stronnictwo krakowskich konserwatystów, nikt może tak trafnie i tak sprawiedliwie nie określił charakteru tego obozu politycznego, jak to uczynił dr. Leon Biliński przed dwunastu laty w głośnym swojego czasie referacie, wypracowanym dla użytku lwowskiego „Koła politycznego“ pt.: *„Jakie są znamiona polityki tak zwanych Stańczyków i jakie wobec niej należy zająć stanowisko?“*

„Działalność stronnictwa krakowskiego w sejmie — pisał wówczas dr. Biliński — ma wiele stron dodatnich, i stanowi we wielu kierunkach rzeczywistą zasługę około kraju. Jeżeli więc pomimo to i pomimo niezabezpieczonego ducha inicyatywy nie zdziałało ono tyle, ileby należało wymagać po skupionych w niem zdolnościach osobistych, to winę tego przypisać należy charakterystycznej wadzie Stańczyków, do której dadzą się sprowadzić wszystkie ich błędy na polu polityki krajowej, zarówno jak i polityki szerszej, narodowej. Wytykają sobie oni cel danej akcyi jasno, zdrowo, i zazwyczaj zgodnie z dobrem kraju; środki do ziszczenia tego celu, nie zawsze już może równie trafne, skupiają stronnictwo o wybitnym programie i ścisłej organizacyi. Gdy wszakże przyjdzie do stosowania tych środków, rozpoczynają Krakowiacy akcyę z taką gwałtownością, z takim absolutyzmem, z takiem bezwzględnem podnoszeniem pewnych haseł jakby dogmatu, że są w stanie zdepopularyzować myśl najlepszą i rozdrażnić choćby najspokojniejsze żywioły. Ten jakby radykalizm w konserwatyzmie, lubujący się w wywoływaniu opozycyi, aby mieć możność zgniatania jej, ta buta lekceważąca i drażniąca przeciwników, a przytem usuwająca ich według możności od wszelkiej pracy politycznej, ta przesadna pewność siebie, stawiająca czoło głosowi choćby najbardziej uprawnionej opinii publicznej — oto charakterystyczna cecha Stańczyków“.

Czyż można dziś wiele dodać albo ująć od tych słów dr. Bilińskiego? Skromne „Kółko krakowskie“, które w dzisiejszym sejmie przechowuje tradycye polityki stańczykowskiej, gdy popatrzy na przebytą drogę, z pewnością uzna słuszność tego sądu.

Nie ma już dziś w szeregach tego stronnictwa czystej, szlachetnej postaci Józefa Szujskiego, już mu nie przewodniczy wytrawną swą radą Paweł Popiel, nie ma w niem owego ducha energii, jakim umieli je natchnąć Adam Potocki, Mikołaj Zyblikiewicz... Dokonana w r. 1881 pod przewodnictwem hr. Męcińskiego secesya żywiołów mniej oligarchicznie usposobionych z tego obozu, złamała stanowczo jego siłę. Dziś już pozostał tylko cień dumnego stronictwa.

Pomimo to, ma racyę do pewnego stopnia pan Ludwik Straszewicz, gdy pisze w *Kraju* przy końcu swojego artykułu o jubileuszu Teki Stańczyka: „Rola Stańczyków skończona, ale właśnie dlatego skończona, że myśl, program, który oni reprezentowali, przyjął się całkowicie, tworzy dziś grunt politycznego życia Galicyi“.

Znaczy to, iż co w programie stronnictwa krakowskiego było realnego i rozumnego, stało się już własnością powszechną, przyjętem zostało za podstawę polityki całego kraju i jego reprezentacyi. Z imienia żyje to stronnictwo do dziś, ale uleciał z niego duch inicyatywy, życie jego nie jest już czynem, ale wspomnieniem, tradycyą...

Upadek gabinetu Dupuy.

Lwów d. 15. stycznia.

Upadek gabinetu Dupuy wcale nie był tak niespodziany, jak telegramy zapewniają. Niespodzianą była tylko sprawa, która upadek sprowadziła, mianowicie sprawa gwarancyj kolejowych. Rada stanu, przed którą gabinet wytoczył sprawę, orzekła na korzyść kolei; gdyby przeciw nim była wyrok ferowała, pozostałby był minister Barthou, i Milleraud nie byłby miał pretekstu do wywołania sceny, która się dymisyą gabinetu skończyła. Wyrok Rady stanu stał się szkopułem, o który potknął się gabinet, a nie żadna sprawa zasadnicza polityczna.

Bezpośredni fakt, który skłonił p. Dupuy i cały gabinet do podania się do dymisyi, streszcza się jak następuje: Gdy w r. 1883 ówczesny minister robót publicznych Raynal prolongował koncesyę dla kolei południowej i orleańskiej, nie wspomniano nic w owym nowym układzie o tem, czy rząd daną pierwotnie tym dwom towarzystwom kolejowym gwarancyę procentów również prolonguje, czy też gwarancya ta obowiązuje tylko do terminu pierwotnych koncesyj. Ztąd powstała następnie kontrowersya zdań między owemi towarzystwami kolejowemi a rządem i gdy w czerwcu teraźniejszy minister robót publicznych polecił towarzystwom kolei południowej i orleańskiej, aby na swoich obligacyach pomieściły zastrzeżenie, że państwowa gwarancya procentów trwa tylko do 31 grudnia 1914 r., towarzystwa wspomniane przeciw temu zaprotestowały i rzecz wytoczyły przed Radę stanu.

Onegdaj Rada stanu rozstrzygnęła spór wspomniany wbrew zapatrywaniu ministra Barthou, na korzyść towarzystw kolejowych, skutkiem czego Barthou złożył w ręce prezesa gabinetu p. Dupuy swoją tekę ministeryalną. Całą tę sprawę wywlókł wczoraj (14 bm.) dep. Milleraud w Izbie posłów — a gdy po uchwaleniu wybrania ankiety, któraby zbadała czy dawniejszy minister robót publicznych Raynal zawinił, zawierając w roku 1883 nowy układ z kolejami, odrzucono 264 głosami przeciw 246 porządek dzienny, za którym oświadczył się prezydent gabinetu p. Dupuy a wyrażający poniekąd przyznanie słuszności gabinetowi, że zgodził się na rozstrzygnięcie sporu przez Radę stanu — wszyscy ministrowie opuścili salę obrad i wnieśli dymisyę.

Tak zakończył niedługi swój żywot gabinet francuski p. Dupuy, który w sprawie Gerault-Richarda, socyalisty, skazanego za zelżenie prezydenta republiki, i którego wybór do Izby posłów następnie socyaliści w Paryżu przeprowadzili, — odnosił zwycięstwo za zwycięstwem. Wniosek Millerauda, aby Gerault-Richarda z więzienia wypuszczono, większość Izby odrzuciła raz dla karności stronnictwa, a przedewszystkiem, aby nie kompromitować naczelnika państwa — ale na kurytarzach parlamentu tem gwałtowniej wybuchał gniew posłów, że minister prezydent Dupuy wciągając osobę prezydenta rzeczypospolitej Periera w dyskusyę, zmusił zwolenników rządu do naruszenia jednego z najcenniejszych przywilejów parlamentaryzmu, i wybranemu przez ludność reprezentantowi nie dozwolił spełniania mandatu. Wielu posłów jawnie żałowało, że do pomogli — pod świeżem wrażeniem zamachów na Carnota i Crispiego — do okiełzania prasy i do coraz nowych ograniczeń wolności. Cały system ścigania prasy przez rząd stawał im żywo przed oczyma ze wszystkiemi konsekwencyami. Wielu członków większości rządowej oświadczyło, że nie będą szli na pasku Dupuya i przy pierwszej sposobności go opuszczą za to, że ich spowodował do uchwał przekwapionych a dla parlamentaryzmu, demokracyi i wolności w ogóle niebezpiecznych. Wystąpiła napowrót idea koncentracyi — tj. zespolenia się wszystkich zdeterminowanych republikanów pod moralnym przewodem radykałów. Przeważna część dzienników namiętnie wytykała Dupuy'emu niezręczność i brak taktu, i już dnia 11. b. m. było pewnem, że przy lada sposobności gabinet Dupuy runie.

Zresztą wszechstronne objawy korrupcyi, która coraz bardziej piętnuje ogólny system republikańsko-parlamentarny, demoralizuje republikanów, którzy nie chcąc zajrzeć głębiej, bo we własne piersi, po uczynki i zaniedbania sięgnąćby musieli, zwalają winę na rząd teraźniejszy, jak gdyby to on wprowadził gangrenę korrupcyi w organizm republiki. Dano wczoraj lekcyę... moralną rządowi! A dali ją ci, co praktyk korrupcyi nie uznają, ale w uchwałach parlamentarnych i municypalnych, z mownicy profesorskiej i ze szpalt czasopism szerzą nauki, zasady, zaprowadzają urządzenia, wiodące, zachęcające wprost do korrupcyi.

Przytem coraz bardziej szerzy się powszechnie niesmak z powodu położenia finansowego, któremu już przecie nie gabinet Dupuy winien. Dochody w r. 1894 przyniosły o 24 mil. franków mniej, niż w budżecie preliminowano, a w ogóle o 50 mil. fr. mniej niż w r. 1893. Nadto na rok 1894 parlament uchwalił jeszcze kredyty dodatkowe w sumie 80 mil. fr., a i na nich jeszcze nie koniec. Pomimo, że redukcyę procentów długu państwowego 45 mil. fr. oszczędzono, pozostanie za r. 1894 niedoboru w wysokości 55 do 66 mil. fr., a na rok bieżący preliminowano o 60 mil. fr. więcej niż na rok zeszły! Zamknięcia rachunkowe nigdy nie bywają przedkładane i zatwierdzane i odkąd republika panuje we Francyi, żadnego budżetu starannie nie przedyskutowano; kierowano się względami na stronnictwa, słuchało się możnych przekupstwami klik, zwłaszcza żydowskich. Aspekta smutne, bardzo smutne dla republiki!

Jak sobie Perier poradzi z utworzeniem nowego gabinetu, jest to zagadką nawet dla najbieglejszych polityków francuskich. Wszystko skompromitowane lub prócz sobkostwa deputowanych, zużyte...

Lektura domowa

uczniów szkół średnich.

Lwów d. 15. stycznia.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem toczyła się bardzo ożywiona i wyczerpująca dyskusya na temat: domowa lektura uczniów, zainicyowana gruntownym a treściwym referatem prof. T. Sołtysika.

Celem szkoły średniej jest nietylko nauczanie ale także wychowanie. Jest to prawda od dawna znana i uznana, lecz dopiero od lat kilku słyszy się ją częściej, powtarzaną z patosem, a osłoniętą urokiem nowego hasła. Sama nauka spełnia w pewnej mierze zadanie wychowawcze, a uzupełnia je znakomicie rozumnie kierowana domowa lektura, która musi pozostać i dobrowolną i nadobowiązkową, jeżeli ma zachować swą wartość etyczną. Taką też lekturę w językach starożytnych zalecają instrukcye z r. 1884, o takiej lekturze mówi głośne swego czasu rozporządzenie minist. z r. 1891, taką wreszcie lekturę poleca rozporządzenie Rady szk. z r. 1892. Pomimo tych, nie tak dawnych rozporządzeń, widać atoli w szkołach naszych dążność naruszenia właściwego charakteru lektury prywatnej, jako pracy dobrowolnej i uczynienia z niej obowiązku, który każdy uczeń bez względu na swoje zdolności wypełnić musi. Obowiązkiem zaś ucznia i nauczyciela powinno — zdaje się — być zadosyć uczynienie wymogom planu nauki tj. przeczytanie tych utworów, które plan zaleca. Każdy zaś uczeń, który tym wymaganiom odpowiedział, powinien posiadać niczem niezamąconą świadomość, że w zupełności spełnił swój obowiązek. Wprawdzie nie pozna on jeszcze całej literatury starożytnej ale w miarę zdolności, czasu i zamiłowania, którego przymusem stworzyć nie można, będzie w możności braki uzupełnić. Niestety lektura ta dobrowolna nie może być rozległą, gdyż sama lektura obowiązkowa jest tak obszerną, iż wbrew orzeczeniu konferencyi dyrektorów, siły ucznia o zwykłem uzdolnieniu podołać jej nie są w stanie.

Według planu obowiązującego i ścisłego obliczenia referenta powinni uczniowie w jednej godzinie przeczytać $1^1/_2$ do 2 stronic tekstu według edycyi szkolnych, w przypuszczeniu, że ani jedna godzina nauki nie odpadnie bądź wskutek przypadku bądź wskutek zadań szkolnych i korekt. Zważywszy jednak na konieczny w ciągu roku ubytek godzin i tę okoliczność, że lekturę autora poprzedza zawsze szkic biograficzny i wiele innych szczegółów, że przez pewien czas przygotowanie na lekcyę odbywa się w szkole, łatwo wyrozumieć, że im mniej wierszy przerobi się w tym okresie nauki, tem więcej wypadnie ich na lekcye późniejsze. [illegible] zwykłych zdolności nie potrafi się przygotować z tylu wierszy na jedną lekcyę, ani nauczyciel nie zdoła w jednej godzinie tyle przeczytać w szkole, jeżeli chce zapewnić uczniom rzetelną korzyść z nauki. Jeżeli jeden z najwybitniejszych dziś pedagogów niemieckich, Frick, oświadcza, iż przygotowanie się do lekcyi wzorowej kosztuje go 3—4 godzin, to uczeń potrzebowałby przynajmniej dwa razy tyle czasu, gdyby bez obcej pomocy chciał się należycie przygotować z 60 wierszy Liwiusza, 80 Homera lub tylko 40 Demostenesa.

W każdym jednak razie, chcąc jako tako zastanowić się nad budową i treścią każdego zdania, potrzebuje przynajmniej dwóch godzin, a dla samej filologii więcej od niego żądać nie można. Z drugiej strony każdy nauczyciel, który w duchu istniejących instrukcyj plan nauki dla filologii wykonać próbował, przyzna, że przy najlepszej technice dydaktycznej i przy największem umiarkowaniu w koniecznych objaśnieniach, nie staje czasu do przerobienia nawet połowy tego, co plan nakazuje. Nauczycielowi pozostają zatem dwie drogi: albo nie krępować się planem lecz zrobić tyle, ile bez uszczerbku dla sił intelektualnych i fizycznych młodzieży zrobić może, a ewentualne nagany zaliczyć w poczet nieuchronnych dolegliwości swego zawodu, albo stara się o ścisłe wykonanie planu, nie bacząc wcale na owoce nauki. Okólnik Rady szkolnej z 21 maja 1892 zaleca wprawdzie obok lektury extemporowanej także lekturę kursoryczną ustępów łatwiejszych, lecz i to nie zapewnia dokładnego wykonania planu. Nie ułatwia go także wspomniane na wstępie rozporządzenie ministerstwa, które zaleca to samo, przed czem przestrzega. Czytaj wiele — mówią te wskazówki — a w objaśnieniach bądź oszczędny, ale możesz być pewnym, iż uczysz źle, jeśli nie objaśniasz dokładnie.

Z powyższego wynika, że sama dążność do ścisłego wykonania planu przysparza uczniom wiele pracy domowej, dla tego lektura prywatna z filologii, gdzie jest możliwą, powinna być tylko pracą dobrowolną. Jeżeli zaś wszyscy uczniowie bez wyjątku muszą „z własnej pilności“ przeczytać o wiele więcej niż plan wymaga, a siły fizyczne pozwalają, to zadania takie nie mniej obudzą wstrętu do języków starożytnych, niż osławione exkursye gramatyczne. Jeżeli uczeń przez cały rok codziennie po dwie godziny wertuje słownik, przygotowując się na lekcye bieżące, trudno od niego wymagać, aby przepędziwszy 5 godzin w szkole a 4 nad książką w domu, zamiast wypocząć po tej pracy, zasiadł jeszcze z własnej pilności, przymusem stworzonej, na godzinę lub dwie do pracy trudniejszej niż szkolna. Przeciwko takim żądaniom, skądkolwiek one pochodzą, powinien dyrektor wystąpić z całą stanowczością, a wystąpić może śmiało, gdyż do tej pory nie masz jeszcze żadnego reskryptu, któryby lekturę prywatną czynił obowiązkową.

Także co do lektury prywatnej przy egzaminie dojrzałości z języków starożytnych zachodzi pewne nieporozumienie. Według bowiem reskryptu ministeryaln. z 30 września 1891 ma każdy uczeń prawo prosić, aby mu zadano do przetłumaczenia ustęp z lektury prywatnej, jeżeli mniema, iż przez to poprawi sobie cenzurę. Musi atoli dowieść, iż to, co prywatnie przeczytał w latach poprzednich, a nie w samej tylko klasie VIII, razem wzięte, dorównywa całorocznemu pensum lektury szkolnej. Egzaminator nie ma prawa ani obowiązku dopominać się o lekturę prywatną a już zgoła nie dałoby się to usprawiedliwić, gdyby się komuś podobało podług liczby uczniów, zgłaszających się z lekturą, mierzyć skuteczność nauki szkolnej lub gorliwość nauczyciela. Że i ta lektura ma być pracą dobrowolną, o tem rozporządzenie ministeryalne mówi jasno i wyraźnie.

Obok języków starożytnych znajdują się w planie nauk jeszcze dwa a niekiedy trzy języki nowożytne: polski, ruski i niemiecki, w których lektura prywatna również bywa uprawianą. Lektura ta jest dwojaka: dobrowolna i obowiązkowa. Pierwsza odbywa się za wiedzą i zgodą bibliotekarza, ma charakter pracy dobrowolnej i zasługuje na jak najtroskliwszą opiekę. Lektura obowiązkowa jest znowu dwojakiego rodzaju, stosownie do tego, czy przedmiotem jej są wypisy szkolne, czy też całe utwory, nie zawarte w wypisach. Wypisy, będące podstawą nauki szkolnej języków nowożytnych tak są obszerne, że niepodobna przeczytać ich z uczniami w szkole, dla tego muszą uczniowie pewną część wypisów przeczytać w domu, a w szkole zdać sprawę tak samo, jak z części czytanej i rozbieranej w szkole. Jest to pierwszy ro-

---

8

HAJOTA.

ON I MY.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Jakże niepodobnem do tych dwóch obrazów wydało mi się jej widmo przez Berta wywołane; widmo znękanej kobiety z uległością wiernej niewolnicy, przychodzącej po okruchy mojej miłości i płaczącej cicho nad ich brakiem z bólu i upokorzenia wobec obcego mężczyzny.

Wezbrało mi serce i postawiło mnie pod pręgierzem mego własnego sumienia.

Ujrzałem jasno, że w tej całej sprawie wobec jej stałości i potęgi jej uczuć, ja z moją pospolitą zmiennością, trochę po tchórzowsku dążącą do zerwania, odgrywam bardzo marną rolę.

Miałem przecież względem niej pewne obowiązki i tem łatwiej przyszło mi je uznać w tej chwili, kiedy powracająca fala uczucia zabrała ze sobą całą ich uciążliwość, czyniąc je lekkiemi i drogiemi memu rozkołysanemu sercu.

Pod wpływem tych różnorodnych wrażeń, napisałem do niej list; może najszczerszy ze wszystkich, jakie odemnie odebrała.

Nie przyznawałem się wyraźnie do winy, nie błagałem utartemi słowy o przebaczenie, nie obiecywałem poprawy; ale każde moje słowo tchnęło wskrzeszoną, wyidealizowaną namiętnością. Jestem głęboko przekonany, że nigdy, nawet w zaraniu naszego związku to, co mnie do niej przykuwało, nie było bardziej warte miana miłości, niż w owej chwili, kiedy ten pamiętny mi list pisałem.

I nie wiem, co byłoby się dalej stało, jakie nowe może nierozerwalne ogniwo zadzierzgnęłoby się wówczas pomiędzy nami, gdyby Złota Niezabudka była umiała wniknąć głęboko w moje pobudki, gdyby moja skrucha cały mój stan duchowy, jaki zdawało mi się, żem odsłonił przed nią bez żadnych omówień, przemówiły były bardziej do jej serca, niż do jej próżności.

Ale ona była przedewszystkiem próżną, a potem — miała tę zwichniętą intuicyę uczucia, jaka po największej części charakteryzuje tak zwane „uczciwe kobiety“, zaplątane w występny stosunek.

Ciągła potrzeba udawania, ciągła domieszka zdrady, nieodzowna w każdym ich postępku, stan podniecenia i obawy, w jakim żyć muszą, wykrzywiają naturalne instynkta ich serca i każą im popełniać takie psychologiczne błędy odnośnie do samegoż przedmiotu ich miłości, jakiego nie dopuściłyby się nigdy, gdyby ta miłość płynęła jawnem i prawidłowem korytem.

I w tem, według mnie, leży jedna z przyczyn efemeryczności podobnych stosunków; tajemnica tej pozornej przewrotności naszej natury, która sprawia, że pierwsza lepsza kurtyzana, nie potrzebująca się na nic oglądać, łatwiej częstokroć uwięzi przy sobie mężczyznę na lata całe, niż taka skłócona ze sobą samą i swem otoczeniem, nurtowana wewnętrzną walką, tajemna grzesznica.

Pani raczy słuchać mnie jeszcze? — To dowód niezasłużonej pobłażliwości za te ciągłe odskoki, jakiemi ją męczę. Cóż robić? Analiza jest moim ulubionym konikiem i skoro się go tylko dorwę... A tymczasem trzeba mi wracać do Złotej Niezabudki.

Nie pojęła zatem mego listu; zatraktowała go jak najfałszywiej. Spostrzegła, że odzyskuje nademną władzę i nadużyła jej.

Zamiast, żeby to, co w nim było serdecznego, szczerego, znalazło takiż sam oddźwięk w jej duszy, — ona posłużyła się tem, jako narzędziem do pomszczenia zadanych jej przezemnie cierpień.

Wracałem do niej — ale ona chciała innego powrotu. Nie chodziło jej widocznie na razie tyle o sam fakt, ile o jego formę. Chciała mnie widzieć upokorzonym, zdeptanym, czołgającym się u jej stóp; przyjmującym z poddaniem nawet kopnięcie jako zasłużoną karę.

W jej pojęciu poświęciła dla mnie tyle, że miała prawo do wszystkiego względem mnie.

Był jeden sposób, w jaki mogła objawić swój żal najdotkliwiej, a przecież nie zrazić mnie: Oto pozostawić mnie dłuższy czas bez odpowiedzi.

Prawdopodobnie byłbym wtedy napisał po raz drugi i trzeci; prawdopodobnie byłbym bezwiednie uczynił zadość wszystkim wymaganiom jej obrażonej dumy!

Ale to było coś zgoła przeciwnego jej naturze. Nie pisać? Ona miałaby nie pisać! Gdzież zaś! Odpisała zaraz i to na kilku stronicach; odpisała, już nie gwałtownie lecz zjadliwie, chwytając się tej najbardziej zabójczej broni w miłości, jaką jest szyderstwo.

Nie wiem, jaką drogą wywiedziała się o tem, że należałem do grona wielbicieli słynnej śpiewaczki i zaczęła od sarkastycznego zapytania, czy „diva“ była tak bardzo niełaskawą na mnie w ostatnich czasach, że nie mając nic lepszego do roboty raczyłem sobie o niej przypomnieć?

W dalszym ciągu przytoczyła kilka ustępów z mego listu — te właśnie, w które najwięcej serca włożyłem — po to, aby je z ironią przenicować i niewiarą obryzgać.

Nie jestem w stanie wypowiedzieć pani, jaki przewrot dokonywał się we mnie, kiedym czytał to wszystko. Nie wierzyłem własnym oczom. Tyle jadu, tyle goryczy w istocie niegdyś tak słodkiej! Gdyby była maszyną do wyrabiania lodu, nie byłaby mnie mogła skuteczniej zamrozić.

Otwierając kopertę drżałem jak student, który pierwszy miłosny bilecik odbiera; skończywszy czytać, odrzuciłem list z niesmakiem przeżytego światowca, który trafił znów na prześladujące go wszędzie widmo banalności tam, gdzie spodziewał się świeżych, czystych wrażeń.

— Więc i w tem jest taką, jak inne — pomyślałem — samolubną, próżną, kochającą nie mnie, lecz swoje nademną królowanie? Jest-że na świecie kobieta, która umiałaby przebaczyć prosto, szczerze, nie uczyniwszy tego przebaczenia gorszem od swego gniewu? Od dzisiaj przestaję już wierzyć w łzy ronione na białe gwoździki. Niech się nad niemi roztkliwia Bert, w swej gołębiej prostocie odludka i ascety, ale ja...

Byłem wściekły na siebie, oburzony na Złotą Niezabudkę, a nawet po raz pierwszy w życiu zły na Berta, że mnie niejako natchnął do napisania owego idyotycznego listu, za który byłbym się teraz bił. A on, biedak, właśnie wybrał się dziękować mi, żem spełnił jego prośbę.

„Złota Niezabudka“ — donosił — była tak uszczęśliwioną... Rozerwała kopertę w mojej obecności, czego nigdy nie czyniła dotąd, ale przebiegła tylko pismo twoje oczami i schowała je uśmiechnięta, cała różowa i taka jakaś świetlana, że przypomniała mi żywo kwiat jabłoni, kiedy przez jego delikatne płatki przecieka promień wiosennego słońca.

Usiadła potem chwilę, aby porozmawiać ze mną, a rozmawiając, trzymała wciąż rękę na piersiach (jakąż ona ma maleńką, delikatną rączkę!) w tem miejscu, gdzie był ukryty twój list. Nie widziałem jej nigdy tak rozradowaną. Jakże jesteś szczęśliwy, mogąc dać tyle szczęścia.

— Rozradowaną! — pomyślałem, mnąc list i chowając go do kieszeni. — Spodziewam się. Tryumfowała nad moją głupotą. A to szczęście, które ja jej daję, mógłby jej dać pierwszy lepszy idyota, któryby się pozwolił bezgranicznie poniewierać.

Tego wieczora dawano „Aidę“ z czarnooką diwą w roli tytułowej. Poszedłem do teatru; posłałem jej w międzyakcie wspaniały kosz kwiatów — z rodzajem mściwej przyjemności kazałem włożyć jak najwięcej białych bzów, ulubionych przez Złotą Niezabudkę — biłem brawa tak ostentacyjnie, że cały parter zwrócił na mnie uwagę, a po przedstawieniu odwiozłem ją do domu...

Żałowałem tylko, że „tamta“ widzieć tego nie może i byłbym chętnie opłacił suto jakiegoś usłużnego korespondenta, któryby jej o tem doniósł.

(C. d. n.)

dzaj lektury, do której uczeń obowiązany jest od kl. I—VIII. Przedmiotem drugiego rodzaju obowiązkowej lektury są dzieła, mogące dać „jaśniejsze wyobrażenie“ o pewnym okresie literatury. Lektura ta zaczyna się w klasie V lub VI a kończy w VIII. Zakres jej jest wcale pokaźny; uczniowie np. klasy VI powinni w języku polskim, oprócz dość grubych wypisów, przeczytać 9 dzieł oznaczonych, w 20 tomach. Wszyscy uczniowie powinni przeczytać polecone utwory, a nauczyciel przekonawszy się o tem, że przeczytali, omówi je i rozbierze w szkole.

Wszystkie te czynności, wykonywane sumiennie, w wysokim stopniu przyczynić się mogą do intellektualnego i moralnego rozwoju młodzieży; czy jednak każdy uczeń z d o ł a wykonać je sumiennie? Czy znajdzie dość czasu bez szwanku do rozwoju fizycznego? I rzecz dobra, gdy jej za wiele, staje się szkodliwą, tem bardziej, że emulacya istnieje także wśród nauczycieli i każdy z nich, niechcąc być mniej gorliwym od drugiego, gotów wymagania swe do ostatniej posunąć granicy. Lękać się wypada, czy ta praca pozaszkolna uczniów nie odbywa się kosztem owej gruntowności i rzetelności, czy nie mają słuszności ci, którzy twierdzą, że poziom p r a w d z i w e g o wykształcenia ciągle się obniża, czy wreszcie nie obala się zasady: *Non multa sed multum!* Godzi się przecież nie zapominać, że gimnazya niemieckie poświęcają nauce szkolnej 194 godzin tygodniowo, nasze zaś z powodu obowiązkowej nauki języka niemieckiego, ze wszystkich najtrudniejszego — 227 tj. o 33 godzin więcej. Naukę w gimnazyach naszych wypadłoby według normy niemieckiej przedłużyć prawie o $1^1/_2$ roku.

Niejeden urzędnik, człowiek dojrzały, przepędziwszy w biurze 8 godzin na pracy jednolitej narzeka na obarczenie i znajduje wiarę. Uczeń, w najważniejszym okresie fizycznego rozwoju musi pracować nad różnorodnymi przedmiotami po 10 godzin dziennie i więcej a nam ciągle się zdaje, że tego jeszcze za mało. Przesada w dobrem równie jest niebezpieczna jak w złem, więc *caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat.*

Nad powyższym referatem, bardzo sympatycznie przyjętym, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której kilkakrotnie brali udział profesorowie: J a m r ó g i e w i c z, F i s c h e r, D o l n i c k i, dyr. B i e s i a d z k i, R a w e r, dr. J e z i e n i c k i, G r z ę b s k i, dr. K u b a l a, dr. E. S a w i c k i, N i t m a n n, P a l m s t e i n, L i b r e w s k i i dr. M a j c h r o w i c z.

Rosebery i Harcout.

Lwów d. 15. stycznia.

Ucichły nareszcie pogłoski o niesnaskach w łonie gabinetu angielskiego, a mianowicie o zamiarze usunięcia się kanclerza skarbu, Harcourta, którego ustąpienie musiałoby za sobą pociągnąć, jeżeli nie upadek całego gabinetu liberalnego, to bodaj upadek jego premiera, Roseberego, który jakby umyślnie na zdepopularyzowanie się pracował.

Torysi odniósłszy drobne zwycięstwa przy ostatnich wyborach uzupełniających, chwycili się tego faktu jak i wielu innych drobnych okoliczności, aby na pewne zapowiadać rozwiązanie Izby posłów, jako rzecz nieuniknioną. Podczas gdy lord Rosebery, korzystając z feryj parlamentarnych kraj objeżdżał z mowami, sir Harcourt spokojnie sobie odpoczywał po żmudnej pracy parlamentarnej, która prawie cała na jego barkach spoczywa. Milczenie Harcourta dawało wiele do myślenia, a nawet liberały się niepokoili i organa ich, jak przedewszystkiem *Daily Chronicle* występowały z twierdzeniem, że między premierem a kanclerzem skarbu zachodzą różnice, mianowicie co do użycia spodziewanej nadwyżki dochodów, którą premier na marynarkę wojenną, kanclerz skarbu zaś, jak to już bywało, na ułatwienie śniadania ubogim, tj. na dalsze zniżenie cła od kawy i herbaty chce przeznaczyć. Dalej pragnie Harcourt, aby członkom Izby posłów płacono dyety, na co znowu Rosebery się nie zgadza.

Pogłoski te wywołały popłoch między radykałami, którzy do stronnictwa ministeryalnego należą. Organa ich z oburzeniem uderzyły na *Daily Chronicle*: dlaczego niepokój i nieufność rzucają między liberalne koła wyborcze. Wtem nadeszła wiadomość, że Rosebery udaje się do Osborne do królowej, a gabinet zwołany został na posiedzenie. Szczegóły te poczytywano już za nieomylny znak, że Harcourt występuje z gabinetu i że parlament rozwiązany zostanie. Domysł ten wypowiedziała torysowska *Pall-Mall-Gazette*, która przepowiedziała była ustąpienie Gladstona — jako pewnik. Wszczął się w kołach politycznych rozruch, ministerstwa nie mogły się opędzić reporterom dziennikarskim i dopiero telegram od Harcourta, co prawda, dość nieszczęśliwie zaprzeczający owej pogłosce, jak niemniej fakt, że owe posiedzenie gabinetu nie nagle, ale przed tygodniem było zwołane — nieco uspakajająco oddziałał.

Po cóż miałby sir Harcourt ustępywać, skoro popularność jego rośnie, a popularność Rosebery'go coraz bardziej maleje i skoro mogąc się pochlubić nadwyżką budżetową, winien chyba tylko czekać, aby zająć miejsce Roseberego, co jest jego ostatecznym celem. Czy nadwyżka budżetowa użytą zostanie na śniadania ubogich, to rzecz wątpliwa, a jeszcze trudniej o to, aby na cele marynarki wojennej obróconą została, ile że rząd zobowiązał się był zniżyć podatek od piwa, skoro podatek spadkowy przyniesie budżetowi nadwyżki. Rząd zaś potrzebuje gospodników, którzy w toku wyborów do parlamentu ważną odgrywają rolę, a do wyborów nowych na każdy sposób niedaleko.

Że Harcourt nie występuje z mowami publicznemi, to może i czyni z umysłu. Lord Rosebery mówi często i wiele, ale to wszystko tak się jakoś nie wiąże, iż coraz więcej traci reputacyę męża stanu — a to woda na młyn Harcourta.

Harcourt nie podał się do dymisyi, Rosebery odwidził go na wsi, odbywały się dalsze posiedzenia gabinetowe, na których program pracy parlamentarnej zgodnie ułożono. A jednakowoż coraz bardziej szerzy się w Anglii — zręcznie podsycane przez torysów — niedowierzanie co do wewnętrznej spójni gabinetu. Juścić objawiały się w bankietowych i innych przygodnych mowach ministrów różnice zdań czasami dość jaskrawo, ale wnet to zacierał publicznie ogłoszony list innego ministra. Juścić w sprawie okrojenia prerogatyw Izby lordów musi w gabinecie panować jedność, gdyż inaczej gabinet nie ważyłby się przygotowywać do dalszej kampanii parlamentarnej. Ale opinia publiczna ciągle nie dowierza z powodu, że gabinet jest tylko koncentracyą rozmaitych frakcyj liberalnych.

Na każdy jednak sposób należy przypuszczać, że w lutym gabinet i parlament zejdą się w obecnym swoim składzie. Jeżeli zaś co może niepokoić Roseberego, to chyba stan zdrowia Gladstona. *Grand Old Men* tak dalece wrócił do zdrowia, że znowu dla kommocyi drwa rąbie a oko jego zagrożone niedawno kataraktą znowu blaskiem jaśnieje. Gdy przez Londyn przejeżdżał na południe, na przyjezdnem i odjezdnem wyprawiono mu takie owacye, że lord Rosebery na pożegnanie zaledwo ostatni mógł się docisnąć do wagonu Gladstona. Gladstone znowu z całą dawną werwą zajmuje się sprawami publicznemi — woła z szczególnym zachwytem prasa liberalna, jak gdyby przewidywała upragniony dla siebie powrót Gladstona do steru rządów, coby juścić zawaliło Harcourtowi drogę do premierostwa. Woli przeto Harcourt trzymać z Roseberym i wszystko czynić, aby Rosebery utrzymał się u steru, zanim Harcourtowi już bez wątpienia otworzy się posada ministra prezydenta.

SEJM.

Lwów 15 stycznia.

(6 posiedzenie 6 sesyi, VI. peryodu).

Dzisiejsze posiedzenie otworzył ks. marszałek o godz. 11 m. 15 wobec nielicznego udziału posłów.

Odczytano petycye, które w dalszym ciągu do sejmu wpłynęły. Przy petycyi klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie o subwencyę na restauracyę kościoła, przemawiał p. M i d o w i c z popierając takową.

Komisarz rządowy odpowiadał na interpelacyę p. Kramarczyka w sprawie dostarczenia taniej soli bydlęcej dla rolników, że wyszło właśnie rozporządzenie ministerstwa skarbu, które zawiera znaczne ułatwienia w tej mierze. Specyalnie co do Galicyi przyznało ministerstwo gminom i obszarom dworskim jeszcze dalsze ułatwienia w poborze soli dla bydła, a mianowicie przez ustanowienie większej ilości składów do wydawania tejże soli, mianowicie w Lacku i Kaczyce na Bukowinie.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdania Wydziału krajowego: o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, — z projektem ustawy zezwalającej Radzie pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 25.000 zł. z kraj. funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, — w przedmiocie zmiany § 26 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, — z wnioskiem przyzwolenia gminie miasta Krakowa na użycie kwoty 400.000 zł., pochodzącej z półtoramilionowej, przez kraj poręczonej pożyczki, na cele asanacyi miasta, — z czynności w zakresie przemysłu krajowego, — o akcyi pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w r. 1893, — o fundacyi skarbkowskiej, — i w przedmiocie systemizowania posady dyrektora kraj. biura kolejowego — do właściwych komisyj.

W zastępstwie chorego p. Romańczuka, motywował jego wniosek o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej dla zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w kuryi mniejszych posiadłości i powiększenia liczby posłów z miast i gmin wiejskich, p. S a w c z a k, który postawił wniosek na odesłanie wniosku p. Romańczuka do komisyi prawniczej.

Wywiązała się krótka dyskusya. Wniosek p. Sawczaka popierał p. A n t o n i e w i c z, sprzeciwiał się mu jednak p. P i l a t, który żądał odesłania wniosku Romańczuka do komisyi administracyjnej. Natomiast p. K r a m a r c z y k wniósł, aby dla tej sprawy wybrano osobną komisyę administracyjną z 12 członków. W głosowaniu utrzymał się wniosek p. Pilata, wskutek czego wniosek p. Romańczuka odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei uzasadniał p. M ę c i ń s k i swój wniosek w przedmiocie dalszej regulacyi rzeki Kisieliny. P. Męciński podnosił, że ustawa o regulacyi tej rzeki dotąd zupełnie wykonaną nie jest, skutkiem czego niedokończenie budowy, zwłaszcza na przestrzeni od Dunajca do Kisieliny i od ujścia starej Kisieliny do Wisły naraża ustawicznie na ogromne straty interesowanych i stawia ich w gorszem jeszcze położeniu, aniżeli przed rozpoczęciem regulacyi. Ponieważ zaś gminy i obszary dworskie zapłaciły już całą przypadającą na nich konkurencyę, a mimo to roboty ani nie zostały wykończone, ani nawet nie ma ich w budżecie na r. 1895, przeto widział się zmuszonym do postawienia swego wniosku o przyspieszenie tych robót.

Męcińskiemu odpowiadał p. W e r e s z c z y ń s k i, który tłumaczył dlaczego roboty regulacyjne Kisieliny dotąd ukończone nie zostały, lecz ponieważ wszystkie przeszkody w tej sprawie już usunięte zostały, odnośne wnioski wkrótce sejmowi przedłożone będą.

Wniosek p. Męcińskiego w głosowaniu odesłano do Wydziału krajowego jako komisyi sejmowej.

Następnie p. R u t o w s k i uzasadniał swój i p. Rayskiego wspólny wniosek z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z roku 1889 i 1892 o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, mianowicie o dalszą poprawę stosunków stanu nauczycielskiego przez obniżenie lat służby z 40 na 35, przez polepszenie wymiaru emerytury dla wdów i sierót po nauczycielach, oraz przez podniesienie płac dla najgorzej uposażonych klas nauczycielstwa ludowego. Wykazywał mowca, że liche uposażenie stanu nauczycielskiego sprawia to, iż młodzież nie garnie się do niego i że liczba szkół, które dla braku nauczycieli są nieczynne, stale się zwiększa. Stanowi nauczycielskiemu nietylko nie przybywają nowe siły, lecz przeciwnie nawet ludzie, którzy mu się poświęcili, dla braku widoków na przyszłość porzucają szeregi nauczycielskie i przenoszą się do innych korzystniejszych zawodów. (Oklaski).

W głosowaniu odesłano wniosek p. Rutowskiego i Rayskiego do komisyi szkolnej.

W dalszym ciągu motywował poseł F r u c h t m a n swój wniosek o zmianę ustawy z roku 1894 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych. Przymus zakładania i utrzymywania szkół ludowych, cięży — zdaniem mowcy — w niezwykły sposób na miastach i miasteczkach i dlatego poprawa tego stosunku jest konieczną. Potrzebę tej poprawy udowadniał mowca w dłuższem przemówieniu, poczem Izba odesłała wniosek p. Fruchtmana do komisyi szkolnej.

Z kolei przemawiał p. Mikołaj K r z y s z t o f o w i c z celem uzasadnienia swego wniosku w sprawie komasacyi gruntów. Sprawa komasacyi gruntów nie od dziś się datuje i ma już swoją historyę. Jeszcze w r. 1869 wpłynęło do sejmu kilka petycyj domagających się wydania ustawy komasacyjnej. Sejm nie był jednak kompetentnym do załatwienia tej sprawy, jednakże ziarno rzucone wówczas nie zamarło. W latach 1871 do 1874 pojawił się znowu szereg petycyj od towarzystwa prawniczego, towarzystwa gospodarczego i 19 wydziałów powiatowych. I oto z inicyatywy sejmu i rząd wdrożył kroki przedwstępne. W r. 1885 wyszły 3 ustawy państwowe o składaniu gruntów rolniczych, o uwolnieniu lasów z cudzych gruntów i o rozdziale wspólnych gruntów. Ustawodawstwu krajowemu zaś pozostawiono rozstrzygnięcie kwestyj formalnych, a także i kilku zasadniczych, zastrzegł sobie rząd jednakże, że za podstawę obrad służyć mają projekty rządowe. W latach 1885 i 1887 znów poruszano w sejmie te kwestye. Wreszcie ministerstwo rolnictwa przysłało galic. namiestnictwu projekty rządowe, które mają służyć za podstawę obrad komisyjnych. Obrady nastąpiły we wrześniu 1891 i wówczas zgodzono się na postanowienia dwóch projektów z wyjątkiem projektu co do gruntów wspólnych, do których materyał statystyczny miał być poprzednio zebrany. Ale i to dokonano w r. 1892. Taki jest ten powolny przebieg sprawy komasacyjnej. Ubolewać należy, że rząd wziąwszy w swoje ręce tę sprawę, każe krajowi tak długo czekać na uporządkowanie stosunków rolniczych. A korzyści z komasacyi są ogromne: spotęgowanie produkcyi, obniżenie kosztów produkcyi, zniknięcie niedogodności serwitutowych itd., nie mówiąc już o korzyściach moralnych. Korzyści te z pewnością uznaje cała Izba, a przeto przeprowadzenie komasacyi jest sprawą naglącą i konieczną. Przemówienie swe, które Izba przyjęła oklaskami, zakończył p. Krzysztofowicz żądaniem o przekazanie jego wniosku do komisyi kultury krajowej.

Izba odesłała wniosek p. Krzysztofowicza do komisyi gospodarstwa krajowego.

W dalszym ciągu na sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego, przedstawione przez p. S t r u s z k i e w i c z a uchwalono bez dyskusyi przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych i wezwać Wydział kraj., by poczynił u rządu starania, celem podwyższenia dotacyi państwowej na utrzymanie krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych.

Wreszcie jako ostatni punkt porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału kraj. z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o wykupnie i regulacyi ciężarów gruntowych. Komisya wnosi projekt ustawy, mocą której ustaje działalność władz dla spraw wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych i sprawy te przekazane zostają do załatwienia zwykłym sądom. Wykupno lub regulacyę tych praw, dotychczas nie zgłoszonych, względnie nie prowokowanych, o ile prawa te zgodnem oświadczeniem stron lub wyrokiem sądowym ustalone zostały, przeprowadzać będą na żądanie obowiązanego lub uprawnionego władze polityczne.

Komisarz rządowy zabrał głos następnie; nie występował jednak przeciw samemu projektowi ustawy, bronił tylko rząd przeciw zarzutom, które w sprawozdaniu komisyi poczyniono.

Po odpowiedzi sprawozdawcy posła Fruchtmana uchwalono całą ustawę bez dyskusyi.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Nastąpiły wnioski i interpelacye.

P. Ż a r d e c k i i tow. stawiają do rządu następującą interpelacyę: Czy wiadomem jest rządowi, że tutejsze krajowe władze skarbowe w mylnem zrozumieniu ustawy o należytościach, wymierzają opłaty od subwencyj, udzielanych na rzecz szkół i warsztatów wzorowych o charakterze publicznym, oraz czy rząd wyda stosowne zarządzenie, aby wymiary uskutecznione zniesiono, a zarazem, czy pouczy władze skarbowe, iżby na przyszłość nie wymierzały z tego tytułu żadnych należytości.

P. K r a m a r c z y k i tow. wnoszą interpelacyę do komisarza rządowego, dlaczego w myśl ustawy z 1. czerwca 1890 nie odpisuje się natychmiast podatku domowo-klasowego od niezamieszkałych lub opustoszałych pomieszkań.

P. A n t o n i e w i c z i tow. interpelują komisarza rządowego, dlaczego w urzędach wyznaczane bywają nieraz terminy w święta ruskie dla włościan obrz. gr. kat.

P. M i c h a l s k i i tow. stawiają wniosek: „Sejm wzywa rząd ponownie, aby po myśli ces. postanowienia z 4. czerwca 1869 i całego ministerstwa z 5. czerwca 1869 wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych i urzędach pocztowych, tudzież żandarmeryi także w wewnętrznej służbie j ę z y k p o l s k i jako urzędowy.“

P. Stan. hr. D z i e d u s z y c k i i tow. stawiają wniosek, dążący do uchwalenia ustawy o przymusowem tępieniu myszy i polecenia rządowi, aby już teraz zarządzał pilne ich tępienie.

P. S t r u s z k i e w i c z i tow. stawiają wniosek wzywający Wydział krajowy, aby poczynił odpowiednie przygotowania, by zaraz po uchwaleniu przedłożenia rządowego o kredycie melioracyjnym, ustawa ta mogła w naszym kraju znaleźć zastosowanie bezzwłoczne.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 1 m. 15.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11. przed południem.

Na piątek godz. 5. popołudniu zwołane zostało posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Na porządku dziennym znajduje się wybór komitetu centralnego przedwyborczego.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 15. stycznia.

Z miasta. Przejście obecnie przez ulice naszego miasta śmiało może być zaliczane do nader ryzykownych przedsięwzięć, grożą bowiem przechodniowi równocześnie dwa niebezpieczeństwa: złamanie lub potłuczenie nóg i rąk i spadnięcie na głowę śniegu z dachu strącanego lub z własnej woli spadającego. Na punkcie utrzymania porządku w mieście, magistrat nasz ogranicza się do wydawania obwieszczeń, brak mu atoli widocznie ludzi do doglądnięcia, ażali to, co wydrukowane — przestrzegane bywa. Dzięki nieporządkom na chodnikach i nie wyrąbaniu lodu, zalegającego trotuary, wczoraj wieczorem przy panującej gołoledzi zdarzyło się mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Zakomunikowano nam mianowicie, że w rynku upadła pani B. i zwichnęła lewą rękę, a na ulicy F r a n c i s z k a ń s k i e j p. J. Z. uległa podobnemu przypadkowi. Pomniejszych upadków i potłuczeń było bez liku.

Z Izby sądowej. Trybunał po naradzie, która trwała dwie godziny, o godz. $8^1/_2$ ogłosił wyrok, którym p. Ludwik K a m i ń s k i u z n a n y z o s t a ł w i n n y m „przyjmowania podarunków przy rozstrzyganiu spraw publicznych“ i skazany na 6 t y g o d n i zwykłego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, oraz na zapłacenie pobranych kwot w sumie 649 zł. 50 ct. do funduszu ubogich i zwrot kosztów postępowania karnego.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na pierwszą kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 27. stycznia, wylosowani zostali jako przysięgli *główni* pp.: Kułakowski Kazimierz, Makarewicz Romuald, Sklepiński Karol, Radomski Gracyan, Wierzchlejski Kazimierz, Jüngst Stanisław, Przyszlak Antoni, Świtkowski Mieczysław, Klarfeld Mojżesz Izrael, Obertyński Jan, Łuczakowski Stanisław, dr. Pomianowski Aleksander, Langner Andrzej Zygfried, Rawski Wincenty, Mayer Jerzy, Thom Leon, Grabiński Józef, Kirschner Józef, Dydyński Michał, Lang Leopold, Lewicki Ignacy, Majewski Zygmunt, Müller Henryk, Schellenberg Artur, Kordys Franciszek, Rieman Wilhelm, Terenkoczy Władysław, Tilsch Julian, Beiser Jakób, dr. Pisek Wilhelm, hr. Lanckoroński Zbigniew, Urbański Aureli, Nikorowicz Edward, Nowakowski Mieczysław, Pierożyński Eugeniusz, Werfel Abraham Chaim.

Jako zastępcy przysięgłych pp.: dr. Gottlieb Henryk, Gottlieb Edward, Markiewicz Stanisław, Piotrowicz Zygmunt, Masłowski Ludwik, dr. Krzyżanowski Kalikst Franciszek, Bałaban Jakób, Friedrich Edward Gustaw, Schmelkes Maurycy.

Klub ateistów. Dyrekcya gimnazyum w Brodach przysyła nam pismo przez nikogo nie podpisane tej treści: „W numerze z dnia 28. grudnia umieszczono w *Gaz. Nar.* korespondencyę z Brodów pod tytułem „Klub ateistów“, — wiadomość ta przedstawiająca młodzież tutejszą w świetle niekorzystnem pod względem religijnym, pozbawioną jest wszelkiej podstawy realnej, gdyż ściśle śledztwo przeprowadzone nie wykazało, aby między młodzieżą tutejszą istniał jakikolwiek związek antireligijny lub polityczny; zatem o schadzkach tajemnych w jakimkolwiek szynku mowy być nie może.“ Faktu szczegółowego atoli, podanego przez naszego korespondenta, dyrekcya nie zaprzecza.

Wystawa poznańska. Otrzymujemy następujące pismo: W łamach dzisiejszej *Gazety Nar.* pomieszczonem zostało streszczenie artykułu berlińskiego dziennika *Post* tyczącego się wystawy prowincyonalnej w Poznaniu. Pomijam niektóre zupełnie na fałszu oparte daty ze statystyki wystawy i treść zawsze wrogiego nam Polakom dziennika, a podnoszę tylko jego tendencyjne twierdzenie, jakoby „wystawcy zagraniczni do udziału w wystawie dopuszczonymi nie byli.“ Jako jeden z członków komitetu wystawy poznańskiej, przychodzi mi jak najstanowczej zaprotestować przeciwko takiemu twierdzeniu, obrachowanemu jedynie na odstraszenie od wzięcia udziału w wystawie przemysłowców galicyjskich i oświadczyć zgodnie z prawdą, że ani program wystawy ani jej komitet nie robią żadnej różnicy pomiędzy wystawcami miejscowymi i zagranicznymi i to zarówno pod względem zgłoszenia się jak opłaty miejsca, pomieszczenia i premiowania. Owszem mianowicie wystawcy galicyjscy są nam bardzo pożądani, spodziewać się mogą z miejscowymi zupełnego równouprawnienia i będą mile i serdecznie przyjęci. W końcu zwracam uwagę, że termin do zgłoszeń przedłużony został do 1. lutego, i że spodziewamy się, że z tego przedłużenia jeszcze wielu przemysłowców w Galicyi skorzystać nie omieszka. *N. Urbanowski.*

Zatwierdzenie konfiskaty. W sprawie konfiskaty *Gazety urzędniczej* z dnia 22 grudnia r. z. za fejleton p. t. *„Sic volo, sic iubeo“*, odbyła się wczoraj rozprawa przed trybunałem wyrokującym, złożonym z pp. Nikisza, jako przewodniczącego, a Franka i Ohanowicza, jako wotantów. Prokuratoryę państwa zastępował p. Körber, a redakcyę *Gaz. urzędniczej* dr. M. Grek. Ten ostatni wykazywał, że inkryminowanemu fejletonowi brak jest znamion zarzucanego przez prokuratoryę występku z §§ 492 i 493 u. k., autor bowiem nie przekroczył nigdzie granic zwykłej krytyki. Ostatecznie trybunał zatwierdził konfiskatę.

Kradzież bielizny na strychach zdarzają się od dwu tygodni niemal codziennie. Wczoraj znowu ukradziono wszystką bieliznę ze strychu domu l. 36 przy ul. Zamarstynowskiej.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 6. godziny wieczorem przy ul. Strzeleckiej l. 4.

Nagle zmarł Karol Gustaw Mühlner, syn starosty, uczeń gimnazyum Franciszka Józefa. Wezwani lekarze skonstatowali udar sercowy.

Sprytny. Wczoraj przy ul. Kopernika dorożkarz jadący z kolei najechał nieostrożnie na sanki w których jechała pani Ł., trzymająca w ręku sakiewkę z kwotą 60 zł. Skutkiem potrącenia sanek wypadł p. Ł. pugilas z ręki. Zatrzymano sanki, i rozpoczęto poszukiwania atoli połowicznie tylko uwieńczone stosunkowo pomyślnym skutkiem, znaleziono bowiem pugilares... ale już wypróżniony.

Nieszczęśliwy wypadek. Siedmnastoletniego zarobnika Józefa Langmana kopnął wczoraj koń w nogę. Biedaczysko chcąc dostać się do miasta, wlókł się z magazynów kolejowych do rogu ul. Szpitalnej przez kilka godzin i tam dopiero stójkowy zobaczywszy czołgającego się chłopca wezwał stacyę ratunkową, która przybyła mu z pomocą. Noga biedakowi tak spuchła, że lekarz nie mógł na razie zbadać, o ile uszkodzenie jest niebezpieczne, a po doraźnem opatrzeniu zlecił tylko odstawienie go do szpitala.

Okrucieństwo. Żona rolnika z Grzybowic, Ołena Hurkal, przyprowadziła wczoraj do policyi ośmioletnią dziewczynkę z doniesieniem, że spotkała ją w niedzielę wieczorem w Grzybowicach. Skostniałe i zziębnięte dziecko wzięła do siebie, a przenocowawszy je, odwiozła wczoraj do Lwowa. bo dziewczynka zeznała, że zwie się Stasią, a ojciec jej Stanisław Petrów jest stolarzem we Lwowie. Dziecina opowiada, iż uciekła z domu przed katowaniem ją przez matkę. Równocześnie zgłosiła się pani W. K., żona urzędnika asekuracyi krakowskiej, a siostra owej wyrodnej matki, i potwierdziwszy zeznania dzieciny, że matka jej nie lubi i przy każdej sposobności bije, oświadczyła gotowość wzięcia dzieciny do siebie, co już poprzednio z rodzicami dziewczynki omówiła.

Z głodu. Na wezwanie Róży Gimpel, straganiarki, aresztowano Jędrzeja Tyndałę za kradzież obarzanka, kosztującego 2 centy. Gimplowa z lamentem oskarżała Tyndałę, że jest „takim zatwardziałym złodziejem“, iż już go policyant łapał, a on jeszcze z całym pośpiechem zjadał obarzanek, tak że ani kawałka nie zdołała mu już odebrać. Tyndała przyznał się do popełnionej kradzieży, tłómacząc się, że popełnił ją z głodu, nie mając od sześciu tygodni zarobku. Tyndała nie był dotychczas jeszcze karanym.

Koń za 8 zł. Wczoraj aresztował żołnierz policyjny J. Czepila, właściciela realności we Lwowie, za szybką i nieostrożną jazdę ul. Grodzickich. Aresztowany zaprzeczał twierdzeniu stójkowego, przytaczając naiwnie, że: „koń za 8 zł. kupiony nie może przecież szybko jechać.“

Z Kolbuszowskiego pisze nam jeden z obywateli w imieniu tych członków tamtejszej Rady pow., którzy ostatniemi czasy mandaty swoje do reprezentacyi powiatowej złożyli, że powodem ich rezygnacyi nie był fakt wyboru p. Hupki prezesem, a upadek kandydatury hr Tyszkiewicza, ale towarzyszące temu wyborowi okoliczności. Zarazem zaprzecza ów piszący doniesieniu jednego z pism tutejszych, jakoby śp. Zdzisław hr. Tyszkiewicz kiedykolwiek był zalecał pana Hupkę, jako swego następcę na godność marszałka powiatowego, przyczem atoli dodaje, że osobie p. Hupki niczego zarzucić nie można.

Oszust. Jakiś aktor przybył do Tyczyna i ogłosił afiszami, że w dniu 9 bm. urządza w sali kasynowej wieczorek dramatyczno humorystyczny a że nie zły program na afiszu ogłosił więc i bilety na ów wieczorek rozkupiono i w dniu oznaczonym o zapowiedzianej godzinie tyczyńska sala kasynowa zapełniła się widzami. Niestety!... przeczekano długą chwilę na rzekomego artystę, aż w końcu z pospuszczanymi nosami „na kwintę“ udano się z powrotem do domów, albowiem jak się pokazało, „artysta“ ulotnił się z Tyczyna wraz z pobranymi za bilety pieniądzmi przed rozpoczęciem wieczorku.

Spadki. Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia o następujących spadkach, wakujących: po Wandzie Chełmikowskiej, zmarłej w kwietniu 1892 r. i po Tadeuszu Rozentalu, zmarłym w marcu 1892 r. Sędziowie pokoju zawiadamiają w tym samym numerze organu urzędowego o spadkach; po Zofii i Agacie Mangowej, Amelii z Fejstów Warenowej, Antoninie Tomaszewskiej, Majerze i Chawie małżonkach Flejszmanach i Waleryi z Berensów Kamińskiej.

O śmierci ks. Lubomirskiej donoszą z Dubna do pism kijowskich, które dodają, że spuścizna po zmarłej księżnej ulegnie zapewne losowi dziedzictwa radziłłowskiego. Jedyny syn zmarłej i dziedzic jej, ks. Lubomirski, mieszka w Paryżu i zdaje się, przyjął obywatelstwo francuskie. W ten sposób majątek musiałby być sprzedanym.

Z Fiumy donoszą, że d. 9. i 10 bm. panował tam taki gwałtowny sirocco, iż kilku okrętom, które wypłynęły na zatokę groziło nader poważne niebezpieczeństwo. Kroacką barkę rybacką, która z Portoré przybyła tu 9. bm., wywrócił wicher, a rybacy trzej, którzy w niej się znajdowali, uszli niebezpieczeństwu utonięcia, dzięki tylko parowcowi, który przyszedł im w czas z pomocą, wyciągając ich z wody.

Samobójstwo popełnił w Znaim kapitan na urlopie Matera, wśród ciekawych okoliczności. W ubiegły wtorek oczekiwała go na dworcu w Znaim, narzeczona wraz z matką, które ku wielkiemu zdziwieniu dowiedziały się, że kapitan przybył wprawdzie, ale w kilka godzin po pociągu i w w dodatku pieszo. Następnie okazało się, że kapitan wyskoczył w czasie biegu pociągu z wagonu i upadł na baryerę 52 m. wysokiego mostu, poniósłszy nieznaczne tylko uszkodzenia. Gdy mu zaproponowano pomoc lekarską, odmówił stanowczo i pospieszył do mieszkania swego piechotą, gdzie już ze skutkiem wykonał zamiar samobójczy, poprzecinawszy sobie żyły u rąk.

Z Portugalii donoszą: Jeden z bankierów lizbońskich sprzeniewierzył obligacye państwowe wartości około 9 milionów franków, i sprzedawszy po cichu swój nieruchomy majątek, umknął. W Lizbonie spowodowało to krach w świecie handlowym.

Komitet, który zajmował się urządzeniem onegdajszej tomboli w sali ratuszowej na dochód centowej herbaciarni, wyraził na wczorajszem posiedzeniu szczególne uznanie i podziękę p. Rollowi, kapelmistrzowi 80. pp. za bezpłatne dostarczenie swej kapeli, jak niemniej za ofiarowany, umyślnie na ten cel skompowany mazur „herbaciany“, który odegrany podczas tomboli zyskał ogólny poklask i wielce się przyczynił do urozmaicenia i upiększenia zabawy.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczorajsze składane przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zgromadziło tak swoim bogatym programem, jak i pięknym celem, bardzo liczną i doborową publiczność. Przybyło także wielu posłów. Ten tak liczny udział publiczności bardzo pięknie świadczy o sposobie myślenia naszego ogółu.

Przedstawienie rozpoczęła uwertura z opery Jareckiego „Jadwiga“, wykonana przez orkiestrę teatralną, poczem odegrano komedyjkę z przed 100 laty ks. Czartoryskiego „Kawa“, znaną już naszej publiczności. Większe zainteresowanie wzbudzał akt z „Hamleta“ dlatego, iż brał w wykonaniu jego udział p. Kotarbiński. Artystę warszawskiego gorąco i serdecznie witano.

Ale najpiękniejszą częścią wczorajszego wieczoru, była odegrana pierwszy raz u nas komedya Przybylskiego „Zjazd koleżeński“. Jest tu znowu taka jedna prześliczna liryczno-naiwna scena, w których kreśleniu Przybylski jest niezrównanym mistrzem, i któremi poprostu podbija słuchaczy. Inne sceny służą tej jednej, jakoby tylko za ramy dla jej silniejszego uwydatnienia, jakoby oprawa brylantu. A scena taka jedna, jeżeli jest odegrana wzorowo, wzrusza serca słuchaczy do głębi. Ta główna scena w wczorajszem wykonaniu nie wypadła zadowalająco.

Treść „Zjazdu koleżeńskiego“ jest następująca: Do Zdzisława, żonatego już, przyjeżdżają w odwidziny czterej koledzy z ław szkolnych. Dowiaduje się o tem pani Fornalska i wraz z trzema swemi córkami najeżdża dom Zdzisławów, bo może też dla której córki mąż między przybyłymi gośćmi się znajdzie.

Każda z córek okupuje w lot jednego z panów, pozostaje czwarty, Tadeusz, poeta. Tego pociąga urocza postać dziewczęcia, Jadwiga, siostra Zdzisławowej. I jej serce zwraca się ku niemu, pamięta go jeszcze z lat swoich dziecinnych, zna go z jego poezyi. I między tą parą rozgrywa się owa śliczna scena budzącego się uczucia, które jest koroną całego utworu. Ci dwoje pobiorą się, tylko panny Fornalskie osiadły na koszu, ponieważ tamci trzej koledzy Zdzisława wszyscy już byli żonaci.

Całość jest nadzwyczaj zręcznie, z wielką znajomością sceny ułożona, pisana z wielką werwą i szczerym humorem, a owa główna scena z rzewną poezyą i prawdziwym artyzmem. Niektóre postacie, zwłaszcza pani Fornalskiej, świetnie są podchwycone, a dodać potrzeba, że niemniej świetnie rolę tę odegrała pani Gostyńska.

Wieczór uzupełniały śpiew panny Radkiewiczówny, której metaliczny i silny głos i sposób nim władania zjednał jej ogólne pochwały, dalej śpiew choralny „Echa“, a na zakończenie odegrano obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami Franciszka Dominika (pseudonim) „Wigilia św. Andrzeja“.

* **Krakowskiego Towarz. sztuk pięknych** prezesem został wybrany wczoraj Edward hr. Raczyński, wiceprezesem zaś dr. Stan. Tomkowicz, redaktor „*Czasu*“.

Ostatnie wiadomości.

Poniżej zamieszczony telegram donosi o ogłoszonej przez urzędową *Wiener Ztg.* liście nowomianowanych członków Izby panów. Ograniczając się na razie do podania życiorysów nowych parów, uważamy za właściwe wypowiedzieć już dziś zadowolenie, że choć nieco w większej ilości (czterech) znalazła Galicya

uwzględnienie, choć nie pojmujemy, dlaczego nasz kraj nie miałby mieć w Izbie wyższej choćby proporcyonalnie takiej pod względem ilości reprezentacyi, jaką ma w Izbie posłów.

Dr. Jan Czaykowski, właściciel dóbr, adwokat krajowy i prezes lwowskiej Izby adwokackiej, znakomity prawnik i znany parlamentarzysta, kawaler orderu żelaznej korony III. kl. Przed laty brał żywy udział w życiu parlamentarnem, posłował do Rady państwa, był wiceprezydentem Izby deputowanych, wiceprezesem Koła polskiego. Zarówno w sejmie, jak i w Izbie deputowanych Rady państwa pracował w komisyach prawniczych, gdzie dał się poznać jako znakomity kodyfikator. Położył także wielkie zasługi około gal. Kasy oszczędności, której jest wiceprezesem. Jest również znanym mecenasem sztuki a od szeregu lat prezesem tut. konserwatoryum muzyki.

Dr. Zdzisław Marchwicki, jest posłem na sejm krajowy, wiceprezydentem miasta Lwowa, prezesem Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i dyrektorem galic. Banku kredytowego. Działalność dr. Z. Marchwickiego, pełna patryotycznej gorliwości i niezmordowanej energii, zbyt jest znaną całemu krajowi, ażeby trzeba ją było dzisiaj przypominać. Zasługi dr. Marchwickiego, położone około zeszłorocznej powszechnej wystawy krajowej, której był dyrektorem, tkwią żywo we wdzięcznej pamięci naszego społeczeństwa.

Hr. Franciszek Mycielski, wzorowy rolnik i obywatel, posłował przez kilkanaście lat do Sejmu krajowego, gdzie był bardzo pracowitym i gorliwym członkiem komisyj, zajmujących się gospodarstwem krajowem. Był w Sejmie autorem wniosku o utworzeniu studyum rolniczego na uniwersytecie krakowskim. — Brat zmarłych Feliksa i Józefa Mycielskich, a żyjącego Michała i pani Lisickiej, ożenił się z hr. Waleryą Tarnowską, siostrą b. marszałka kraj. ś. p. hr. Jana Tarnowskiego, oraz prezesa akademii umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego. Po ożenieniu się gospodarował przez pewien czas na ojczystym majątku w W. ks. Poznańskiem, następnie jednak przeniósł się do Galicyi, gdzie zakupił majątek Wiśniowa. — Redaktor *Przeglądu Polskiego*, Jerzy hr. Mycielski, jest synem nowego członka Izby panów. — Po śmierci śp. Jana hr. Tarnowskiego, krakowskie Tow. rolnicze wybrało hr. Fr. Mycielskiego swym prezesem.

Jan hr. Stadnicki, właściciel dóbr ziemskich w pow. brzeskim, ur. 19 stycznia 1843, reprezentuje w sejmie okręg gmin wiejskich powiatu brzeskiego, a w Izbie posłów Rady państwa od 9 marca 1891 r. wielką posiadłość ziemską z okręgu rzeszowskiego. Hr. Stadnicki zarówno w sejmie, jak też w Radzie państwa jest przedstawicielem ultra konserwatywnego kierunku w polityce. Doskonale obznajomiony ze stosunkami ekonomicznemi naszego kraju i głęboko w tym kierunku wykształcony, był w ostatnich latach w Sejmie i w Izbie posłów współpracownikiem wszystkich spraw, które miały dla kraju doniosłość ekonomiczną lub finansową. Jest także prezesem centralnego Banku kredytowego (*Central-Bodencreditbank*) w Wiedniu i członkiem rady zawiadowczej Laenderbanku.

Według *N. fr. Presse* tegoroczne wybory do sejmu galicyjskiego odbędą się dopiero w jesieni.

Recepcyi noworocznej u cara nie było. Wszystkie dzienniki petersburskie w swoich artykułach noworocznych wyrażają życzenie, aby oświata ludu i rolnictwo energicznie postępowały naprzód i aby opinia publiczna mogła być swobodniej wypowiadaną. Pomimo iż budżet na rok 1895 nie wykazuje żadnej zwyżki wydatków na cele ministerstwa oświaty, wyrażają jednak pisma niepłonną nadzieję, że środki, konieczne do podniesienia oświaty ludu, się znajdą i że taki sam postęp zapanuje na polu umysłowem, jaki teraz panuje na ekonomicznem.

„Biuro Reutera" donosi z Tamalawe (port na Madagaskarze zajęty przez Francuzów) d. 30. grudnia: Podczas bombardowania fortu Fazafatra (koło Tamatawy) ponieśli Howasi znaczne straty. Pomiędzy wojskiem francuskiem szerzy się gorączka. Francuzi zdobyli krążowiec Howasów „Abohimangu." Pięciu Anglików aresztowano i wydalono za to, że przekroczyli linie przednich straży francuskich.

Z Belgradu donoszą: Oskarżeni o zamierzone otrucie króla zostali uwolnieni z powodu, że sąd nie mógł polegać na zeznaniach opryszka Bastowana. Z procesu tego ciekawem jest zaprzysiężone zeznanie Dukicza, który w czasie pobytu króla w Arandielowaczu był tam prefektem (starostą), a więc jemu przedewszystkiem powierzone było bezpieczeństwo króla. Dukicz zeznał, że Bastowana trzykroć ciężkiem więzieniem karanego, wysłał do Orandielowacza, aby go przy kuchni królewskiej umieszczono. Na zapytanie prezesa sądu, jaki urząd miał Bastowan, zeznał Dukicz, że wziął go z więzienia, aby go użyć do śledzenia opryszków, dawnych towarzyszy Bastowana.

Telegramy.

Wiedeń d. 15. stycznia.

Rozporządzeniem cesarskiem z 12 bm. powołani zostali na członków Izby panów: podkomorzy hr. Karol Eichelburg, radca dworu prof. dr. Edward Albert, minister Bacquehem, podkomorzy hr. Clam-Gallas, prezes Izby adwokatów Jan Czaykowski, radca dworu prof. wiedeńskiego uniwersytetu dr. Karol Cyklarz, poseł na sejm kraj. br. Jan Dobrzeńsky, prezydent wyższego sądu krajowego w Bernie Jan Edelmann, marszałek Karyntyi dr. Józef Erwein, wielki wikary niemieckiego rycerskiego krzyża br. Ferdynand de Fin, b. minister br. Gautsch v. Frankenthurn, prezydent wyższego sądu krajowego w Grazu hr. Gleichspach, członek trybunału państwa Hasslwanter, poseł na sejm krajowy Wojciech hr. Kottulinsky, drugi prezydent trybunału administr. Karol br. Lemayer, dyrektor Banku kredytowego we Lwowie Zdzisław Marchwicki, adwokat dr. Alojzy Millanich, prezes Towarzystwa rolniczego w Krakowie hr. Franciszek Mycielski, poseł do Rady państwa br. Ludwik Oppenheimer, radca dworu i najwyższego trybunału administracyjnego br. Alfred Hilleprand-Prandau, radca gen. austro-węgierskiego Banku Filip Schoeller, poseł do Rady państwa i na sejm krajowy hr. Jan Stadnicki, radca dworu i profesor wiedeńskiego uniwersytetu Herman Widerhofer i ambasador hr. Wolkenstein-Trostburg.

Równocześnie *Wiener Ztg.* publikuje powołanie powyższych 24 osób na dożywotnich członków Izby panów.

Wiedeń d. 15. stycznia.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe uznanie przechodzącym w stan spoczynku dyrektorom ruchu kolei państw. w Pradze Karolowi Wessely i Józefowi Reichertowi.

Wiedeń d. 15. stycznia.

Wczoraj po południu, podczas przechadzki w Augarten, upadła skutkiem pośliznięcia się ks. Marya Hohenlohe, małżonka ochmistrza dworu i pozostawała tak długo zemdlona, aż ją uprzątacze śniegu wypadkowo dostrzegli. Księżna złamała lewą nogę.

Parenzo d. 15 stycznia.

W sejmie istryjskim włoscy posłowie postawili wniosek: wykluczenia języka słoweńskiego z obrad sejmowych i wezwania rządu o cofnięcie rozporządzenia w sprawie napisów w dwu językach na godłach urzędowych w Istryi. Mimo sprzeciwiania się komisarza rządowego, większość Włochów wniosek ten uchwaliła, w skutek czego namiestnik ogłosił, iż sejm zostaje zamknięty.

Parenzo d. 15. stycznia.

Sejm Istryjski, który dopiero przed trzema dniami został otwarty, po nader burzliwem posiedzeniu został zamknięty. Wieczorem odbyła się wielka demonstracya, miasto było oświetlone.

Budapeszt d. 15. stycznia.

Nowy gabinet przedłoży i rozwinie swój program klubowi liberalnemu w piątem wieczorem, a w sobotę przedstawi się obu Izbom.

Budapeszt d. 15. stycznia.

Na jutrzejszem zebraniu klubu liberalnego (ministeryalnego) przedłoży minister prezydent Banffy swój program, a we czwartek przedstawi swój gabinet sejmowi. Dzienniki podnoszą, że w tym gabinecie nie zasiada ani jeden minister, jak Szilagyi lub Csaky, którego nazwisko jużby samo przez się było programem.

Jak słychać, Szilagyi nie chce przyjąć prezydentury Izby posłów; posadę tę zajmie zapewne hr. Csaky (b. minister wyznań i oświaty).

Berlin d. 15. stycznia.

Wedle *Boersen Ztg.* przywiózł ks. Hohenlohe Bismarkowi zaproszenie cesarza, by w dniu urodzin cesarskich 17. bm. przybył do Berlina, oraz miał ks. Hohenlohe zapowiedzieć Bismarkowi wizytę cesarza w Friedrichsruhe w dniu 80 urodzin Bismarka 1. kwietnia.

Berlin d. 15. stycznia.

Z mowy kanclerza Hohenlohego przy zakończeniu ogólnej rozprawy nad ustawą antywywrotową, w której zapowiedział dalszy ciąg ustawodawstwa dla robotników, wnoszą dzienniki, że rajchstag nie zostanie rozwiązany nawet w razie odrzucenia ustawy antywywrotowej.

Berlin d. 15 stycznia.

Kanclerz Hohenlohe zdał cesarzowi wczoraj sprawę ze swej wizyty u ks. Bismarka.

Cesarz podarował bibliotece w Aleksandryi wiele dzieł rzadkich lub kosztownych.

Organ anarchistów niemieckich *Socialist* przestał wychodzić. W ostatnim numerze pisze: „Anarchistyczny *Socialist* umarł — niech żyje socyalizm anarchistyczny!" i daje do zrozumienia, że będzie nadal wychodził w Londynie.

Berlin d. 15. stycznia.

Cesarz Wilhelm darował hr. Szuwałowi po uczcie pułku im. ces. Aleksandra etui na cygara z monogramem cesarskim w złocie, przyczem powiedział: „Przyjmij to odemnie nie jako od cesarza, ale jako od przyjaciela".

Belgrad d. 15. stycznia.

Rząd wpadł znowu na trop szeroko rozgałęzionego spisku przeciw królowi. Dotąd aresztowano 20 wybitniejszych radykałów. — Aresztowania toczą się dalej.

Pawia d. 15. stycznia.

Dwa pociągi osobowe idące z Medyolanu do Pawii ugrzęzły w śniegu i przez dziesięć godzin ruszyć dalej nie mogły.

Paryż d. 15. stycznia.

Redaktor Ferrier, przeciwko któremu z powodu afery kolei południowej wydany został rozkaz uwięzienia, zjawił się wczoraj sam u sędziego śledczego i został aresztowany.

Paryż d. 15. stycznia.

W miejskiem laboratoryum chemicznem dokonane badania wykazały, iż puszka, która eksplodowała na ulicy Rue Monceau, była w ten sposób skonstruowaną, że mogła eksplodować dopiero po rzuceniu i była napełniona prochem chloralowym; skutek eksplozyi okazał się u góry. Kawałki pochodzące z eksplozyi znaleziono na dachach. Gdyby eksplozya nastąpiła na oknie, szkoda byłaby olbrzymią.

Paryż d. 15. stycznia.

W sferach poselskich utrzymują, że następcą p. Dupuy będzie Leon Bourgeois, któremu Casimir Perier powierzy utworzenie nowego gabinetu. Gabinet składać się będzie z żywiołów jeszcze bardziej postępowych i radykalnych.

Ateny d. 15 stycznia.

Przeprawa przez kanał Koryncki jest już wolna; wszystkie przeszkody usunięte.

Rzym d. 15 stycznia.

Przy ściślejszym wyborze na czwartej dzielnicy w Palermie zwyciężył socyalista Garibaldi Bosco, skazany przez sąd wojenny; kandydat rządowy Bonnano upadł.

Riforma (organ Crispiego) donosi z Massawy: Rus Mangasza zniewolony przez swoich, którzy są oburzeni, ponieważ stał bezczynnie podczas pochodu jenerała Barottieri ku Adua, wyruszył ku Erytrei (posiadłości włoskie), chcąc zapewne zebrać niedobitków wojsk Bata Agosa. Barattieri wyruszył natychmiast w 3.5000 piechoty z 4 działami i konnicą naprzeciw Ras Mangaszy. Przednie straże włoskie napotkały d. 11 bm. Abisyńczyków, którzy się cofnęli i podobno w bok posunęli. Wojsko włoskie zajęło silne stanowisko pod Abdis-Addi nad rzeką Mareb.

Bruksela d. 15. stycznia.

Wielkie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 10.000 wyborców, wyraziło się przeciw aneksyi Konga. Klerykalne pisma występują gwałtownie przeciw królowi i zarzucają mu, że próbuje swoje nieudałe spekulacye zrzucić obecnie na barki ludu. Socyaliści zaś używają sprawy zamierzonej aneksyi Kongo do antimonarchicznych agitacyj.

Dział ekonomiczny.

— **Zebranie subskrybentów** na akcye pierwszego gal. Towarzystwa akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem K. Lipińskiego, odbyło się wczoraj wieczorem w salach Banku krajowego. Przybyło około 30 osób. Zebranie zagaił dyr. Zgórski, poczem wybrano przewodniczącym Tadeusza hr. Dzieduszyckiego. Pierwszy przemawiał dyr. Zgórski zdając sprawę o potrzebie i szansach przedsiębiorstwa, które ma być założonem. Dotychczas już 43 osób zdeklarowało się z przystąpieniem do Towarzystwa z sumą przeszło 400.000 zł.; kilkanaście zaś zapowiedziało swoje przystąpienie, tak, że do pokrycia kapitału zakładowego 500.000 zł. bardzo już mało brakuje i można powiedzieć, że fundusze już zapewnione. Skoro więc tylko firma zostanie zaprotokołowaną, Towarzystwo się ukonstytuuje i wejdzie w życie, co nastąpi prawdopodobnie 1 kwietnia br. Układ z dotychczasowym właścicielem p. Lipińskim jest już zawartym, szczegóły jednak tego układu muszą być traktowane dyskretnie. Przyszłe szanse Towarzystwa są w oczy bijące, bo posiada dwie specyalności, które mu zapewniają rozwój i materyalne powodzenie; pierwszą specyalnością jest budowa wagonów, nie mająca w Galicyi konkurencyi a ważna z powodu zamierzonej w Galicyi budowy licznej sieci kolei żelaznych, drugą specyalnością, jedyną już nietylko w Galicyi, ale i w Austryi jest fabryka maszyn wiertniczych.

Następnie przewodniczący otworzył szczegółową dyskusyę nad statutem, która rozwinęła się szczególnie przy §§. 3, 5, 9, 20, 22, 25, 28 i 37 statutów. W dyskusyi brali udział pp. Polanowski, Kraiński, Łubieński, Zgórski, Lipiński, Loewenstein, Jonas, Sołowij. Do komitetu redakcyjnego odesłano §§. 3, 9, 20, 25, 28, 37; resztę paragrafów przyjęto bez zmiany i na tem posiedzenie zakończono.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 452·— do 462·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·70 do 97·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

Wiedeń d. 15. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 413·87, węgierski bank kredytowy 503·75, anglobank 184·75, länderbank 286·40, koleje państwowe 401·—, lombardy 104·75, elbethal 275·25, akcye tytoniowe 233·—, alpiny 92·25, renta majowa 100·65, węg. renta złota 124·25, węgierska renta koronna 99·15, austr. renta koronna 100·50, losy tureckie 73·40, unionbank 316·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 15. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·50 (413·91), lombardy 43·25 (104·80), węgierska renta złota 102.25 (124·30), węg. renta koronna 220·— (133·65). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 15. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·50 (413·14), lombardy 87·87 (105·04), węg. renta złota 102·30 (124·37), węgierska renta koronowa 96·65 (99·83).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. stycznia.

Hotel Europejski. Józef Krzysztofowicz ze Smońkowiec, Teodor Hulimka z Chłopiatyn, M. Goldenberg z Wrocławia, Zenon Suszyski z Wietrzna, Karol Banhegyi i Oswald Obogi z Wiednia.

Hotel Imperial. Wł. hr. Zamoyski z Zakopanego, St. Orłowski z Poznania, J. Kieszkowski z Juki, B. Czaykowski z Kowalówki, W. Kowalski z Żurawna, K. Górski z Odesy, E. Hochleiter z Tarnopola, F. J. Beyzym z Żytomirza, P. Ostaszewski z Grabownica, L. Chrzanowski z Krakowa, S. Zieliński z Worobijówki.

Hotel Żorza. M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Wodzicki z Olejowa, R. Grocholski z Rożysk, J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi, K. Drahanowski z Kamronki strm., dr. H. Monat z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Baczyński i E. Weny z Wiednia, E. Pless z Przemyśla, T. Kamiński z Przebysza, H. Horbaczewska z Małaszowic, A. Podżalko z Gajów.

Hotel Szwajcarski. A. Wasilewski z Sieńkowa, A. Bensa z Sanoka, M. Marynowski z Pawłowa, M. Jaroszyńsui z Wiśnicza, T. Litwin z Krakowa, F. Dierżyńska z Tarnopola, H. Ger z Wiednia, M. Abler z Tarnopola.

Hotel Centralny. Dr. Maciulski z Żółkwi, J. Parfiński z Krosna, O. Kaffler z Załoźca, D. Chodecki z Warszawy, M. Grórka z Warcina, M. Woynowa, Bonikowski, A. Szyszkowski z Podola, W. Folkierski ze Stanisławowa, E. Jastrzębski z Nowosiółki, J. Zeligman.

Grand Hotel. H. Kohn z Budapesztu, A. Tabor z Trzcińca, S. Rosenthal z Berna, L. Reiner ze Stanisławowa, S. Balko ze Stanisławowa, M. Knatmayer z Belgradu, A. Wein z Sambora, G. Fischer z Wiednia, J. Lehrman z Sambora, M. Schargel z Kamionki strm.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz, w nocy i dziś rano mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 16. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza, około 85%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 16. stycznia: św. Marcelego — św. Sob. 70 Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

57

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

— Pamiętasz także zapewne, że wtenczas żądałaś odemnie, bym czekał a raczej milczał przez sześć miesięcy. Ten przeciąg czasu upłynie za parę dni. Daruj, że z uczynionej ci wówczas obietnicy zwalniam cię o tych dni parę, ale że jesteśmy oboje na wyjezdnem, więc dziś, czy za dni parę, taksamo rozmówić się możemy. Przychodzę tedy po odpowiedź, której mi wówczas nie dałaś, na którą w wymaganym przez ciebie milczeniu czekałem, a którą dzisiaj nareszcie chcę usłyszeć.

Spokój i łagodność, w jakie się dla niego uzbroiła Karla, poczynały ją opuszczać pod wrażeniem jego głosu i zachowania, które jej się wyzywającem wydało.

— Mogę ci ją dać taką samą dzisiaj, jakąbym ci ją dała za dni parę — odpowiedziała bez wahania. — Nie wyjdę wcale za mąż.

— Dlaczego?

— Bo nie czuję w sobie siły do zawarcia powtórnego małżeństwa bez miłości.

— I to jest powód jedyny, dla którego odmówiłaś mi przed sześciu miesiącami i odmawiasz dzisiaj.

— To jest powód jedyny.

— Kłamiesz!

Widocznie panował jeszcze nad sobą, bo mimo zbladłej twarzy, coraz bardziej drżącego głosu, nie podniósł go jednak, przeciwnie, mówił raczej ciszej, niż na początku rozmowy.

— Kłamiesz! — powtórzył — ale wiedz najprzód, że dzisiaj nie przyszedłem wcale z tą błagalną prośbą, z jaką zwracałem się do ciebie przed sześcioma miesiącami. Dzisiaj... dzisiaj gdybyś w odpowiedzi, którą mi dłużną pozostałaś, oddała swoją rękę, odmówiłbym tego daru i powiedziałbym ci, że Olsztyński... tu szeptem prawie domówił — nie żeni się z kochanką Słuckiego.

— Sewerynie! — krzyknęła Karla, zrywając się z miejsca i z twarzą pokrytą śmiertelną bladością, postąpiła żywo ku niemu.

— O! — rzekł tenże, zmuszając usta do uśmiechu, którym się one wykrzywiły tylko i zatrzymując ją ruchem ręki, dodał:

— Minęły te czasy, w których jedno przez ciebie wypowiedziane słowo, kazało nie tylko wyrazom ale i myślom moim zamierać. Minęły! dzisiaj już nie stoi przed tobą dawny Seweryn, twój sługa i niewolnik, który myślał, czuł, sądził tak, jak ty chciałaś, aby to czynił. Dzisiaj masz przed sobą ofiarę twoją wprawdzie, ale ofiarę, która się chce pomścić i wylać przed tobą to wszystko, czem już po brzegi wezbrało jej serce, myśli i życie. Musisz to wszystko usłyszeć! musisz i usłyszysz! Ja bowiem, który dotąd nie miałem innej woli jak twoja, mam wolę własną dzisiaj, myśli i sąd własny. I tej woli ulegniesz, te myśli poznasz, ten sąd usłyszysz. Nie przerywaj mi, siadaj, bo długą jest, choć nędzną historya tego człowieka, jakiegoś ze mnie zrobiła a tę historyę jego chcę ci na pożegnanie opowiedzieć.

Mówił tak stanowczo, tak rozkazująco niemal, tak widocznem było, że potoku słów swoich przerwać sobie nie da, iż ona go prawie bezwiednie usłuchała i usiadła, patrząc mu prosto w oczy.

— Muszę ci powiedzieć, — ciągnął dalej Seweryn — bo albo zapomniałaś o tem, albo i nigdy nie wiedziałaś może, że człowiek, który dwa lata temu, dzisiaj właśnie, dzisiaj — powtórzył z naciskiem — przybył do Kępy, był człowiekiem, który do owego nieszczęsnego dnia żadnej nie popełnił podłości, nie znał tej siły, która nas pcha do złego, tej słabości, która nas doń zniża. Ty dopiero miałaś go nauczyć tej wiedzy. Przywołany przez przyjaciela i brata w nadziei, że poróżnione wasze małżeństwo pogodzę, w życie moje wniosłem zdradę i nieszczęście a jego ostatnie chwile zatrułem. On wiedział o wszystkiem, on wszystko słyszał. Nie sądziłem nigdy, że nadejdzie między nami chwila takiego obrachunku, w której ci tej wiadomości udzielę. Godzina ta nadeszła, godzina nie rozstania, nie pożegnania, ale godzina zerwania, zburzenia wszystkiego, co było świętością przeszłości dla mnie! Stanęło na niej krwawym pomnikiem wspomnienie wszystkiego złego, które mi zrobiłaś, wszystkiego złego, do jakiego mnie doprowadziłaś i dziś przeklinam te dnie minione, przeklinam miłość moją! Ty nie wiesz nawet, czem było to uczucie, któremu pozwoliłaś zbudzić się i wzrosnąć we mnie?

— Ja tego nie chciałam — szepnęła Karla.

— Nie chciałaś? — drwiąco powtórzył Seweryn. Dzisiaj ja temu nie uwierzę. Jeżeli nie chciałaś, dlaczegóż zamiast dobrocią i pobłażliwością usypiać moje sumienie, nie zbudziłaś go wówczas wybuchem śmiechu? Byłbym się może ocknął, opamiętał, a w każdym razie byłbym uciekł jeszcze zawczasu, aby sobie oszczędzić widoku śmierci Romana, słuchania słów jego, wyrzutów jego, jego przebaczenia nareszcie... Ach! to przebaczenie, które zabrać musiałem w życiu i ciągle je widzieć, słyszeć, nie zapomnieć o niem nigdy! Rozstaliśmy się. Nie pytaj, czem ten rok był dla mnie. Rozdarciem serca czy życia?... ja nie wiem. Mimo to nie skróciłem czasu, który sam sobie oznaczyłem, że spędzę na wygnaniu, myśląc, że cierpieniem, jakiem ono dla mnie było, przebłagam przeszłość, okupię przyszłość. W porównaniu z tą przyszłością był to najszczęśliwszy czas życia mojego. Kochałem cię miłością a wierzyłem w ciebie, wiarą, jakiej już ani spotkasz ani wzbudzisz w życiu, która mi się samemu dzisiaj wydaje aberacyą i szaleństwem, a która była przecież tylko prawdziwą miłością. Byłaś mi wszystkiem. Życiem i urokiem tego życia. Nie pojmowałem go bez ciebie, świat byłby dla mnie przestał istnieć, gdybyś na nim nie istniała. Byłaś tem dla mnie, czem dzień, czem słońce, czem wiosna dla ziemi, czem niebo dla wierzącego. Powróciłem nareszcie z tego dobrowolnego wygnania. Co potem zaszło, wiesz sama. Sześć miesięcy temu na klęczkach cię błagałem, o co? O prawdę! Tyś mi kłamstwem na tę prośbę odpowiedziała; błagałem cię, byś nie lekceważyła, nie żartowała sobie z moich uczuć. Zrobiłaś sobie z nich zabawkę, drwiłaś sobie z nich i jak grzechotkę dziecku, dałaś mi nadzieję, abyś mnie łudziła i wypełniła tych sześć miesięcy, które oddałaś innemu. Ach! to było tak monstrualne, tak nieuczciwe to poświęcenie moich uczuć twoim fantazyom i jego kaprysom, że na to samo wspomnienie pytam siebie: dlaczego za tyle kłamstw, podłości, tyle fałszu, oszczędzałem cię jeszcze?

(C. d. n.)

Tylko co wyszła z druku broszura p. t.:

Pacierz

i

zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej

zastosowane do potrzeb parafialnych przez

Ks. Fr. S.

Wydanie **piąte** poprawne z 2 obrazkami.
Cena egz. 2 ct., 100 egz. złr. 1·50.

Nakład Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

Do sprzedania realność w Bukaczowcach obok dworca kolei Lwowsko Czerniowieckiej, z porządnym domem mieszkalnym i ogrodem warzywnym i kwiatowym. Bliższa wiadomość w tymże domu u komendanta posterunku żandarmeryi. 487

Pewny skutek

mają wypróbowane 6259

karmelki miętowe Kaisera

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność. Prawdziwe w paczkach po 20 ct. do nabycia: w Kołomyi u E. Stenzla, w Kamionce u Karola Pilewskiego, w Uhnowie u K. Kałużnickiego, w Dynowie u Jana Wodyńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u Dr. A. Beila.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DZWONKI do sań, niklowane, na chomonta, 1, 2, 3, 4, 5 i 6-cio głosowe, sztuka od złr. 1·— do 5·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TORBY pocztowe z dwoma kluczykami po złr. 6 do 8 poleca **Paweł Languer** Lwów, Halicka 16. 442

WILHELMINA PENTHERÓWNA objęła we Lwowie zastępstwo firmy „Helena Fritsche" z Białej, **na imitacye prawdziwych dywanów smyrneńskich** i przyjmuje zamówienia na gotowe, jakoteż i na zaczęte dywany, poduszki i pasy, codziennie od godz. 2 do 5 po południu, przy ulicy Sobieskiego l. 9, II. p. 495

200 morgów pszennej gleby i 60 zrębu do korczunku jest całkowicie lub parcelami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Nowe Miasto. 496

OLDENBURGI 4 buhajki i 10 jałówek, 1—2 lat, do sprzedania. Wolica, poczta Krukienice. 497

CODZIENNIE świeże masło deserowe w sklepie korzennym Albina Soleckiego, we Lwowie, ul. Wałowa 11. 498

POKOJ duży frontowy do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza l. 2, II. piętro, mieszkanie nr. 7.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

DWA FRONTOWE umeblowane pokoje ul. Teatralna 5. 482

OSZUSTWO. Nieuczciwi handlarze wykupują próżne pudełka z moich tutek cygaretowych **(odznaczonych medalami na Wystawie krajowej)** napełniając takowe lichemi tutkami, oszukują kupujących, a przedsiębiorstwo moje narażają na nieobliczalne straty. Chcąc położyć tamę tym nadużyciom, przedsięwziąłem energiczne kroki celem ukarania winnych, zaś Szanownych moich P. T. odbiorców upraszam o zwrócenie uwagi, że gdy **etykieta na pudełku jest przedarta, tutki nie pochodzą z mej fabryki.** *S. Wierusz Niemojowski.*

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Tonstówna, Lwów Admin. „Gazety Nar."

RZADCA EKONOMICZNY 26 lat na miejscu, pragnie zmienić posadę. Wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie. 497

DO SPRZEDANIA kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Administracyi *Gazety Nar.* 478

URZĘDNIK bankowy, ukończony prawnik z praktyką sądową, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych lub wieczornych od godziny 3 po południu począwszy, jako sekretarz, korespondent itp. lub też w kancelaryi bądź adwokackiej, bądź notaryalnej. Bliższa wiadomość w Administracyi pisma. 482

TRUMNY metalowe we wszystkich wielkościach, kapy, poduszki, szarfy, wianki, po nadzwyczaj przystępnych cenach poleca handel A. Faliszewskiego w Przemyślu. 490

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Ważne dla dzieci!

Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych. Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. **Selima Weiss**, ulica Kopernika 12.

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 6294

Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Budapest — Wien.**

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu darmo.** — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

KANADA.



Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodztwa jak **Kanada**, w **12tu 14tu dniach** do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadlosci gruntowe w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.

Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wysyła najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1.

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

!!! 15 !!!

CUKIER

w głowie najprzedniejszy ½ kg. 15 ct.
w kostkach i mączce ½ kg. 16 ct.
Masło najprzedniejsze deserowe ½ kg. 58 ct.
„ „ kuchenne ½ „ 47 „
Słonina i smalec węgierski ½ „ 31 „
Konfitury mieszane słoik 50 „
Marmolada morelowa ½ kg. 70 „
Codzień świeże drożdże wiedeńskie.
Mąka węgierska na pączki, prześliczna 1 kilogram . . . . 15 ct.
Miód patoka do herbaty słoik 15 „
„ prawdziwy lipowy 1 kg. 64 „
Powidła węgierskie przecierane 1 „ 24 „

Wszystkie towary po cenach bajecznie niskich. 6354

Poleca jedynie tak tanio

Jan Baczyński

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

1892

WINO

z własnej winnicy, dostarcza od 56 litrów począwszy, po 24 ct., czerwone 26 ct. liter stacya kolei południowej Poltschach. Probki dwulitrowe franco za nadesłaniem 96 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch koło Gonobitz, Styrya.** 6365

Najlepszą

OLIWĘ DO ŚWIECENIA

tudzież najlepsze

Knotki

poleca najtaniej

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 2.

Agencya pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Emil Dworzak

artysta-estetyk

Nauczyciel tańców

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Nie ma obawy przed praniem!

Używając 6246

patentowanego **mydła z murzynem** pierze się 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie w przeciągu pół dnia. **Używając**

patentowanego **mydła z murzynem** **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. Używając**

patentowanego **mydła z murzynem** **pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Używając**

patentowanego **mydła z murzynem** nie pierze się szczotkami i nie używa się szkodliwego proszku. **Używając**

patentowanego **mydła z murzynem** oszczędza się czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu.

Główny skład: **Wiedeń, I., Rengasse 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki l. 5 6340

pośredniczy w zakupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich w Galicyi i na Bukowinie.

Dla Panów.

Wynalazek senzacyjny **przeciw osłabieniu** Dr. med. Borsodi c. i k. wył. uprz. elektro-metaliczna płyta, **odznaczona złotym medalem w Paryżu 1889** i dyplomowana przez Societé Médicin du France Paris, **usuwa osłabienie.** Przyrząd bardzo przemysłowy; wystarczy samo noszenie go na ciele.

Główny skład: **Med. Dr. BORSODI**

Budapeszt, Trommelgasse 52.

Broszury gratis i franco. 5968

Nowość! **Laska z muzyką.** Nowość!

Elegancka laska z guziczkiem metalowym, na której każdy natychmiast może wygrać najpiękniejsze melodye. **NOWOŚĆ!** Miła jako muzyka pokojowa i spacerowa. Za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówki po 2 zł. sztuka. 6248

O. Kirberg, Düsseldorf nad Renem.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika 2

Z dniem 15 stycznia przeniosłem skład i wydawnictwo książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej z podwórza ulicy Karola Ludwika l. 3 na **front** tejże kamienicy od **ulicy Kopernika l. 2** naprzeciw apteki Wgo Mikolascha.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika 2

Handel założony w r. 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca: 6333

Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające:
½ klg. Congo nr. I. . . . 1·90
„ Souchong nr. II. . . . 2·30
„ Souchong zbioru maj. 3·—
„ Congo Kaizów najprz. 4·—

Herbaty z kwiatem, aromatyczne jasno naciągające:
½ kg. Pecco nr. III. . . . 2·80
„ Pecco nr. IV. . . . 4·—
„ Najprzedn. nr. 5. . . . 4·—
„ karawan. 5, 6, i 8·—

Najlepsze okruchy herbaciane złr. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ¼, ½ i 1 klg.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Tageszeitung ersten Ranges.

Verbreitetste Zeitung Oesterreich-Ungarns.

Hervorragendes Insertionsorgan.

NEUES WIENER JOURNAL

Unparteiisches Tagblatt

Herausgeber und Chefredacteur: J. Lippowitz, in Wien.

Feuilletonredacteur: Balduin Groller. Handelsredacteur: Commerzialrath Vidéky

Abonnementspreis:
für Oesterreich-Ungarn
fl. 3·75 vierteljährlich,
fl. 1·25 monatlich.

Man abonnirt bei allen Postanstalten.

Haupt Administration:

Wien, I., Schulerstrasse 9.

Ceny zniżono o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie — poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież **pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa**, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego. W myśl zarządzenia c. k. gen. Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893 l. 150100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść Szan. naszych odbiorców przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

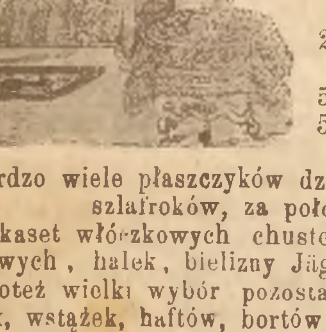
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego; *w Radziechowie* Bazar miejski. 5232

Cenniki gratis i franco.

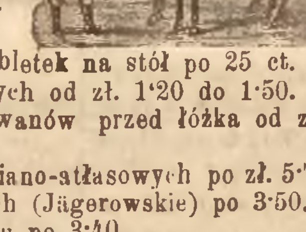
DYREKCYA:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wielka wyprzedaż sezonowa!



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.



Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, neglížów, szlafroków, za połowę ceny.

Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:

500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
100 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
200 koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Courrier & Comp.

dom założony w roku 1850 6304

spadkobiercy

L. Proux & G. Kondratowicz

Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.